

dr hab. Marek Buś
prof. Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie
Instytut Filologii Polskiej
marekbus@wp.pl
tel. 667-818-907

Kraków, 7 września 2016 r.

Ocena dorobku doktora Tomasza Chomiszczaka w zakresie osiągnięć naukowo-badawczych, a także dokonań dydaktycznych i popularyzatorskich

1. Ocena dorobku osoby ubiegającej się o stopień naukowy dotyczy z reguły tekstów (naukowych, naukowo-popularnych itp.) przezeń napisanych i form jej aktywności kulturowej (dydaktycznej, popularyzacyjnej, społecznej). Ale tak, po prawdzie, sprowadza się przecież do pytania: czy takiej osobie należy się stosowny stopień?... nie można przecież przyznać stopnia czy tytułu „dorobkowi”. Po starannym zapoznaniu się z tym, czego przez prawie trzydzieści lat dokonał dr Tomasz Chomiszczak, nie mam wątpliwości, że na stopień doktora habilitowanego w pełni zasługuje. Mam nadzieję, że taka ocena znajdzie częściowe bodaj uzasadnienie w mojej recenzji i będę mógł ją powtórzyć w jej konkluzji.
2. Jako tytuł osiągnięcia naukowego, będącego podstawą wniosku o wszczęcie postępowania habilitacyjnego, dr Chomiszczak przedstawił „dwie publikacje (druki zwarte) związane z dorobkiem literacko-naukowym Mariana Pankowskiego”, tj. obszerną autorską monografię *Mistrz ceremonii. Marian Pankowski – od filologii do rytuału* i – we własnym wyborze, przekładzie z języka francuskiego i opracowaniu – edycję prac Pankowskiego *Lekcje mistrzowskie. Artykuły brukselskie o literaturze*, opatrzoną przedmową. Obie książki, wydane równocześnie w Sanoku w r. 2014, można, a nawet należy czytać równocześnie, jako że ta druga stanowi główną bazę materiałową i przedmiot opisu w I części *Mistrza ceremonii*, zatytułowanej *Filologia i literatura* (poza ostatnimi dwoma rozdziałikami, które powinny chyba być wydzielone w „teoretyczną” część osobną). Może nawet edycja przekładów powinna być złożona (typograficznie) wcześniej, aby w książce autorskiej była możliwość tworzenia odsyłaczy do niej, a nie do francuskich pierwowzorów. Artykuły i przyczynki wydane w edycji *Lekcje mistrzowskie...* mają z reguły

charakter syntetyzująco-oceniający, prawie nie ma tu analizy filologicznej i "poetykologicznej", Pankowski-badacz konsekwentnie unika wejścia w przyrodzoną skądinąd filologowi, ironizowaną przez Miłosza, rolę „badacza owadzych nogów”; te studia, w których się ona pojawia (o istocie neologizmu, o tzw. poezji nieokrzesej) korzystnie się wyróżniają. Inna rzecz, że hamująco działać tu musiał wzgląd na obcojęzycznego adresata tych tekstów, oczekującego raczej na ogólne wprowadzenie i kulturowo-ideologiczną interpretację omawianych tekstów czy zjawisk. W „wykładach brukselskich” sporo jest „szlachetnego dyletantyzmu” i uproszczeń, ale co i rusz rozbłyskują sformułowania bystre i dziś jeszcze inspirujące, stąd ich uprzystępnienie w bardzo dobrze po polsku brzmiącym przekładzie należy uznać za wielką dla naszej wiedzy, także o historii brukselskiej sławistyki, zasługę.

Przejdźmy do obszernej książki autorskiej, którą w dawniejszej terminologii bez wątpienia można by nazwać habilitacyjną. Jej wspomniana już część pierwsza jest głównie próbą opisu postawy i języka krytycznego brukselskiego badacza, jego świadomości metodologicznej. Nikt chyba tego osobno nie zrobił, a taka potrzeba niewątpliwie istniała, mamy tu więc do czynienia z istotnym poszerzeniem i dopełnieniem wiedzy o całości dorobku Pankowskiego, a dokonana rekonstrukcja oświeślać też może spojrzenie badaczy na twórczość literacką. Skądinąd – część ta to chyba dział najsłabszy w wartościowej monografii; można odnieść wrażenie, że Habilitant trochę się męczy, nie najlepiej się czuje w domenie rekonstrukcji postaw badawczych i w rozważaniu kwestii metodologicznych, stara się, aby wywód brzmiał „naukowo”, spełniał formalne wymogi stawiane pracy pisanej „na stopień”. Stąd między innymi mnóstwo przypisów, czasem nazbyt rozbudowanych bądź rejestrujących dość luźne skojarzenia (w całej książce jest ich prawie 700; bez wątpienia nie wszystkie są konieczne, zawartość niektórych można by z pożytkiem przenieść do wyводу głównego), stąd tutaj bardziej widoczne usztywnienie języka i stylu, prowadzące czasem do zapętleń frazeologicznych czy semantycznych (na niektórych stronicach zbiega się ich po parę, zob. np. 29, 38, 43). Ogólniej jednak biorąc, trafnie, acz może nazbyt pochlebnie dla Pankowskiego-naukowca, rekonstruuje dr Chomiszczak warsztat metodologiczny, potrafi panować nad językiem krytycznym, nie miesza poziomów wypowiedzi.

Bardzo dobrze napisane jest jasne, instruktywne *Zakończenie* książki, od którego skądinąd warto by zaczynać jej lekturę; łatwiej wtedy byłoby chwytać i wiązać rozwijane w niej linie argumentacyjne. Przedstawia podjęte w książce wątki i zagadnienia, sumuje wyciągnięte wnioski, rezultaty dociekań badawczych, poświadcza doskonałe panowanie dra Chomiszczaka zarówno nad zgromadzonym materiałem, jak i sposobami jego porządkowania, analizy

i interpretacji, nawet otwiera nowe horyzonty poznawcze. Może jest tak, że Autor tu i ówdzie się w poczynaniach analitycznych myli, że w oglądzie całościowym nieco przecenia rolę rytuału (rytualizacji) pośród zasadniczych wektorów twórczości Pankowskiego i kluczy do jej interpretacji, niepotrzebnie też zawęża jego działanie do aspektu (wyrazu) estetycznego, do „<<tylko>> estetycznego waloru”, widząc w nim „dominantę poetyki pisarza”. Jasno jednak widać, że wie, do czego zmierza, i potrafi swoje postępowanie przekonująco uzasadnić i poprzeć tekstowymi „dowodami”, z pełną jednak świadomością istniejących tu ograniczeń.

Zasadniczą „wartością dodaną” w badaniach nad Pankowskim jest druga, interpretacyjna część książki, zatytułowana *Literatura i rytuał* (s. 81-218). Autor pokazuje tu pewien rozmach interpretacyjny, swadę i naturalność stylistyczno-argumentacyjną. W swych interpretacjach Chomiszczak przywołuje różne metodologie, także te, które dla tradycyjnego, logocentrycznie zorientowanego czytelnika bywają dość trudno akceptowalne. Nie ulega jednak wątpliwości, że ma nad nimi panowanie, rozumie ich istotę (i ograniczenia) i arcyrzadko nawiązuje do nich dla erudycyjnego popisu i budowania „nowoczesnego” naukowego sztafażu. Wobec rozmnożenia się rozmaitych, czasem fundamentalnie i w rozmaitych aspektach rozbieżnych metodologii, które, jak pisał dawny poeta, „się wyścigują jak welocypedy”, mniej istotne dla oceny, a czasem wręcz nierozwiązywalne staje się pytanie, czy współczesny badacz ma (tak w ogóle) rację, bardziej ważne, jak swoje racje wyklada i uzasadnia, czy panuje nad tokiem wywodu, w jakim stylu to robi (nawet jeśli się tu i ówdzie myli). Czy wreszcie, jak radził przywoływany gdzieś przez Borowego Marcin Bielski, myśli bogato i po swojemu. Pan dr Chomiszczak myśli i pisze niewątpliwie po swojemu, i zazwyczaj – nieubogo. Przy tym, choć pisze sporo, nie jest literaturoznawczym gawędziarzem i producentem intelektualnych wydmuszek; zazwyczaj jest to „mówienie treść powiadające”.

Wiele z dotyczących rytualizacji spostrzeżeń pojawiło się już aspektowo w pracach jego poprzedników. Autor ma do nich stosunek nacechowany szacunkiem, w żadnej mierze nie lekceważeniem; z odniesień i cytatów dowiadujemy się wiele o dokonaniach i postawach badawczych naukowych „mentorów” Chomiszczaka, zwłaszcza – chronologicznie biorąc – Stanisława Barcia, Krystyny Latawiec i Krystyny Ruty-Rutkowskiej. Doceniając ich dorobek, czasem nawet traktując go ze zbytnim „nabożeństwem”¹, nieco asekuracyjnie – potrafi jednak Habilitant mieć w danej kwestii zdanie odmienne bądź odrębne, ufając samodzielnym rozpoznaniom i interpretacjom.

¹ Widać to nawet w stylistyce relacji; parokrotnie zamiast wymienić nazwisko, pisze Autor o „jednej z badaczek” (198) czy, nieco myląc, „jednej z autorek monografii poświęconych sztukom scenicznym...” (169, też 181).

Pokazując liczną obecność, swoistą nadreprezentację w dziele Pankowskiego pewnych motywów (np. „trójbarwnej dominanty”, s. 106 i sąsiednie), Autor potrafi znaleźć i przywołać wiele przykładów (cytatów), czasem jednak czytelnik chciałby wiedzieć, czy te przykłady to wszystkie, czy wybrane, o jaki rząd wielkości (wielości) chodzi – kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt. W książce napotykamy mnóstwo cytatów, pewnie ponad tysiąc, wprowadzanych w wywód z reguły udatnie. Wydawać by się mogło, że budowanie tekstu z użyciem znacznej liczby cytatów jest naturalnie łatwiejsze, niż mozolne wykuwanie własnego, w pełni autorskiego tekstu. Wrażenie to jednak chyba zazwyczaj mylne – sztuka trafnego i potrzebnego cytatu, z której tak słynął np. Wacław Borowy, to bardzo szacowna i trudna umiejętność. Dobre efekty daje, jeśli krytyk doskonale zna komentowane teksty i swobodnie się po nich porusza, potrafi wyłaniać i tkać pajęczę sieci konkordancji. W odniesieniu do archipelagu rozmaitych rodzajowo, gatunkowo i stylistycznie tekstów Pankowskiego chodzi zapewne o kilka tysięcy stron. Taka metoda konkordancyjna ma też swoje rafa, niełatwo ustrzec się redundancji, wyliczeniowej monotonii czy wreszcie popadnięcia w „zieloną biegunkę skojarzeń” bądź uzależnienia się od stylu ulubionego autora – przedmiotu badań. Aby zestawienia cytatów układały się w harmonię i często już same przez się znaczyły, trzeba też nie lada giętkości stylistycznej i gramatycznego rygoru. Pan Chomiszczak zdaje się panować nad całą tekstową „produkcją” Pankowskiego i nad własnym wywodem – relacja jest przejrzysta, logiczna, wyrażona dobrą polszczyzną.

3. Omówione książki to nie jedyne, acz główne, argumenty uzasadniające ubieganie się dra Chomiszczaka o stopień doktora habilitowanego. To także znaczna liczba publikacji (po doktoracie), wystąpień referatowych na sympozjach naukowych czy naukowo-popularnych, przedsięwzięć wydawniczych i edytorskich (także w perspektywie tekstologicznej), wreszcie dorobek translatorski. Tylko nieliczne z publikacji Habilitanta spełniają formalne wymogi stawiane pracom naukowych. Prawie wszystkie jednak ujawniają zalety wskazane przeze mnie wyżej w odniesieniu do monografii: świeżości spojrzenia, odkrywczości, dobrego warsztatu polonistycznego. Ze szczególnym upodobaniem i pasją odkrywa, przybliża i komentuje dr Chomiszczak twórczość pisarzy (i ich wzajemne relacje) związanych z jego ukochaną ziemią sanocką: poza dominującym Pankowskim zwłaszcza polsko-żydowskiego prozaika Kalmana Segala, uznanego artysty Zdzisława Beksińskiego, poety Janusza Szubera. Zapewne, takie wybory można by uznać za przejaw regionalnego zawężenia, prowincjonalności. Ja w tym widzę jednak zaletę, w szczególności w świetle tego, co Tomasz Chomiszczak dla kulturalnego, edukacyjnego i naukowego środowiska Sanoka zrobił. Co zaś do miejsc publikacji... Pisał niegdyś Norwid,

że chodzi o to, „aby jakość, nie ilość rządziła”. Dotyczy to także niewątpliwie kwestii rozległości dorobku i obecności tekstów badacza w ośrodkach i wydawnictwach „mainstreamowych”, punktowanych i, o ile można... zagranicznych. W mojej opinii miejsce, gdzie ukazuje się jakaś publikacja ma znaczenie drugorzędne – najistotniejsze jest, co zostało ogłoszone, i jak zostało napisane.

Warto przyrzeć się jeszcze, w perspektywie dokonań naukowych Habilitanta, dwu niedawno ogłoszonym edycjom, dramatów Mariana Pankowskiego i prozy Zdzisława Beksińskiego.

Najważniejszą częścią każdej edycji jest tekst, nie opracowanie – pisał niegdyś Wacław Borowy. W edycji wyboru dramatów Pankowskiego *Królestwo. Dramaty*, (Warszawa 2015) udział dra Chomiszczaka polegał na dokonaniu wyboru dzieł (mniej więcej połowy z całego dorobku) i napisaniu kompetentnego i instruktywnego wstępu, przybliżającego sylwetkę dramaturga. Może także na czymś więcej – w *Nocie edytorskiej* znajdujemy dość tajemnicze i niezbyt językowo fortunne stwierdzenie, że w rozdziałiku *Emendacje* „zaprezentowano wykaz ważniejszych zmian wprowadzonych do tekstów na podstawie korespondencji autora z wydawnictwami oraz wiedzy redaktora merytorycznego tomu na temat języka pisarza”; wnosić stąd chyba wolno, że dr Chomiszczak miał też jakiś udział w decyzjach tekstologicznych. Całość poprzedzona jest krótkim wstępem Redaktorów naukowych „projektu badawczego” (serii wydawniczej) „Dramat polski. Reaktywacje”, w którym to wstępie parokrotnie podkreśla się „krytyczny” i „naukowy” charakter przedsięwzięcia. Nie zdołałem sprawdzić, jak to wygląda w innych tomach serii, tutaj jednak *Nota edytorska* (nazwa zbyt skromna jak na 20 stron tekstu, lepiej byłoby pewnie: *Uwagi edytorskie* czy *Aparat krytyczny*) robi przygnębiające wrażenie, tak w zakresie stosowanej terminologii (tytułik: „Przekazy i wybór podstaw”), spójności logicznej (wybrane dwie podstawy, ale zaraz się okazuje, że potem jeszcze dwie, czasopiśmienne), jak i, co szczególnie istotne, w zestawieniu „*Odmian tekstów*” (po prawdzie – nie ma „odmian tekstów”, bo jeśli idzie o dzieła różne, to z natury rzeczy są one całe odmienne) i w zestawieniu *Emendacji* prawie zupełnie zignorowano obowiązek w miarę przejrzystej lokalizacji miejsc, w których one zachodzą (choćby przez podanie stronicy). Stąd, w skrajnym przypadku, szukaj w całych *Złotyach szczegółach* „Kwestii Kobiety” czy „Didaskaliów wpisanych w wypowiedź Pankowskiego”, kiedy jest ich przynajmniej po kilkanaście. Za pewną drogę „na skróty” można też uznać ograniczenie zakresu objaśnień do wyrażen obcojęzycznych (składających się nie wszystkich), bo tych „swojskich pankowskich” wymagających lingwistycznego czy intertekstualnego (m.in. aluzje literackie i kulturowe)

przybliżenia też znalazłoby się sporo. Nie podano też, z reguły, dokładniejszych źródeł i powodów dokonanych emendacji. Kwestie wyżej poruszone wymagałyby osobnych rozważań (dotyczyć by przy tym mogły szeregu wydań „współczesnych klasyków”, z Gombrowiczem włącznie), ponadto dotyczą poczynañ nie „redaktora merytorycznego”, a Pani Redaktor odpowiedzialnej za „opracowanie tekstów” i podpisanej pod *Notą edytorską*. Zważywszy jednak na fakt, że dr Chomiszczak posiada stosowne przygotowanie i praktykę edytorską – może lepiej by było, gdyby tom w całości przygotował osobiście, acz zapewne trzeba uwzględnić instytucjonalne (i czasowe) uwarunkowania. Skądinąd, tom zaleca się estetyką druku i oprawy, tekst jest w perspektywie zewnętrzno-redakcyjnej i typograficznej staranny i „ładny”.

W pełni autorska (od podstaw – znalezienie maszynopisu, po ostateczne wykonanie) jest przygotowana przez doktora Chomiszczaka ozdobna edytorsko edycja *Opowiadań* Zdzisława Beksińskiego (2015), poprzedzona zwięzłą przedmową Wiesława Banacha i dopełniona obszernym, dobrze napisanym, interpretacyjnym posłowiem edytora (s. 356-409). Opracowanie tekstu wygląda na staranne, ale tylko w tym sensie jest, jak czytamy na karcie tytułowej, „krytyczne”; można by je może nazwać naukowo-popularnym... Króciutka *Nota wydawnicza* (s. 412) informuje, że „uznano za ostateczną wersję każdego opowiadania [...] tę, która zawierała wszystkie możliwe poprawki autorskie”, i „ograniczono się do niezbędnych ingerencji”, a „wszelkie ingerencje [...] ujęte zostały w nawiasy kwadratowe”. Wydaje się to słuszne. Już jednak porównanie tekstu z reprodukcjami kilku kart maszynopisu, zamieszczonymi w edycji, pokazuje że spotykamy odmienności – nie zaznaczone w tekście i nie skomentowane w nocie. Dla przykładu: na s. 329 czytamy: „Teraz jednak również budzą się w głowie oba krasnoludki”, gdy w podstawie jest: „ Teraz jednak budzą się również w głowie oba krasnoludki” („jednak” i „również” dopisane na maszynopisie). Podobnie na s. 237 w wyrażeniu „można zaryzykować paradoks” ostatnie słowo ma w autografie postać „parabolę”. Przeoczenia to czy emendacje?... jeśli te drugie, to nawet stylistyczne bądź „kontekstowo” udane, ale niewątpliwie nie nieodzowne. Niezależnie od wskazanych ograniczeń w zakresie naukowości edycji, trzeba uznać *Opowiadania* za udany i bardzo pożyteczny owoc niemałego trudu i sporych kompetencji edytorskich Habilitanta.

4. Przejdźmy do oceny dydaktycznych, popularyzacyjnych i – nie waham się tak tego określić – kulturotwórczych dokonań (i niewątpliwych, w perspektywie pożytku zbiorowego, osiągnięć!) Habilitanta. Będzie ona krótka, bowiem dotyczy faktów. Są one urzekające i porażające – rodzi się pytanie, jakim cudem jeden człowiek, do tego obarczony także obowiązkami rodzinnymi, potrafił

uczynić tak wiele dla tak wielu, zwłaszcza swoich sanockich, rodaków. Te „czyny i rozmowy” zostały spisane w punkcie szóstym Autoreferatu (załącznik nr 2a do wniosku, s. 14-17, *petitem*), stąd nie będę tu ich przywoływał. Idzie o „dorobek dydaktyczny, prace organizacyjne, działalność popularyzatorską, pełnione funkcje, nagrody”. Zwraca w tym zestawieniu uwagę różnorodność zainteresowań i zatrudnień dra Chomiszczaka, jego inicjatywność w organizacji życia kulturalnego (m.in. współpraca z Sanockim Domem Kultury), w powołaniu do życia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, w której od 2001 roku jest zatrudniony, ostatnio jako starszy wykładowca, i pełnił istotne funkcje, m. in. prorektora ds. dydaktyki, w organizowaniu ruchu wydawniczego, m.in. jako współzałożyciel, niebawem redaktor naczelny, nieregularnego periodyku „Studia Pancoviana”, aktywny publicysta i, w szerszym kontekście, przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury i Sportu w Radzie Miasta Sanoka (2006-2010). Za dorobek popularyzatorsko-artystyczny i zaangażowanie w wydarzenia kulturalne miasta dwukrotnie otrzymał Nagrodę Rady Miasta, za osiągnięcia organizacyjno-dydaktyczne – Nagrodę I stopnia Rektora PWSZ (tu odnotować też trzeba wcześniejszą, w sumie sześcioletnią, efektywną pracę w macierzystej uczelni, obecnym Uniwersytecie Pedagogicznym, z której odszedł w odruchu serca, ale z którą nigdy nie zerwał naukowych kontaktów). Wracając do oceny – w tym zakresie może ona być tylko najwyższa.

5. Pora na konkluzję. Po uważnym zapoznaniu się z dorobkiem dra Tomasza Chomiszczaka stwierdzam, że w zakresie dokonań naukowo-badawczych spełnia on ustawowe wymogi, jako stanowiący znaczny wkład w rozwój literaturoznawstwa i świadczący o istotnej aktywności naukowej Habilitanta, zaś w sferze osiągnięć dydaktycznych, popularyzatorskich i innych... spełnia stosowne wymogi z nadstatkiem. Wszystko to daje dobrą podstawę do przyznania doktorowi Chomiszczakowi stopnia doktora habilitowanego, o co wnoszę.

:

Grzegorz Burs